

LUDWIK KULCZYCKI.

Państwo jako instytucja bezpieczeństwa.

Różne są poglądy na Państwo, o ile chodzi o zakres jego działalności w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, np. w dziedzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej. Niemniej natomiast różni zdania co do tego, że pierwszym zadaniem Państwa jest zabezpieczenie społeczeństwa bezpieczeństwa zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Bezpieczeństwo na zewnątrz oznacza pewność wobec sąsiadów, pewność, że granice państwa nie zostaną przez sąsiadów naruszone, że z ich strony nie należy się spodziewać napadów i t. p.

Bezpieczeństwo to polega nie tylko na tem, że Państwo rozporządza pewną armją, która je gwarantuje, ale i na tem także, że dane Państwo, zapomocą odpowiedniej polityki zagranicznej, utrzuca podstawy swej niezależności i przy pomocy skombinowanego systemu sojuszków — przygotowane jest na różne możliwości.

Im lepszą jest organizacja państwowa, im bardziej przewidującymi są jej kierownicy — tem bezpieczniej to opiera się na silniejszych podstawach. Bezpieczeństwo zewnętrzne jest podstawą bezpieczeństwa wogóle. Skoro go niema, to oczywiście nie może być i bezpieczeństwa na wewnątrz, gdyż wrogowie zewnętrzni przenikając do wnętrza danego Państwa — dezorganizują je, albo stwarzają nowy porządek na modłę własną, nie licząc się z wymaganiami mieszkańców zwyciężonego Państwa.

Odwrotnie, brak bezpieczeństwa wewnętrznego musi doprowadzić do utraty bezpieczeństwa na zewnątrz, gdyż chaos wewnętrzny zmniejsza jego odporność wobec wrogów, a gdy przekracza pewną granicę — unieszczęśliwia ją całkowicie.

Bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne zapewnić może tylko rząd, będący władzą kierowniczą w Państwie. Rząd jest czynnikiem koordynującym całą działalność Państwa tak na zewnątrz jak i na wewnątrz.

W Państwach dobrze zorganizowanych rząd działa w granicach ściśle określonych przez prawo, co nie znaczy, aby nie miał pewnej swobody ruchów. Przeciwnie, Państwo, rządzone jaknajbardziej na podstawie prawa, nie może przewidzieć wszystkich możliwych okoliczności i dlatego rząd, nie opuszczając gruntu prawnego, ma zawsze znaczną swobodę ruchów.

Ponieważ pierwszym obowiązkiem Państwa, a więc i jego organu kierowniczego, jest obrona bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, więc dla wypełnienia tego obowiązku otrzymuje on daleko idące pełnomocnictwa, które w czasach i okolicznościach dla Państwa niebezpiecznych — zwiększają się jeszcze.

Tak jak w życiu indywidualnym człowieka utrzymanie się przy życiu (o ile nie wchodzi w grę interesy narodowe, państwowe, albo inne wogóle ideowe) — jest zadaniem podstawowym, tak w życiu narodu, który doszedł do bytu

państwowego — zadaniem jest utrzymanie niepodległego bytu Państwa, jako najwyższej suwerennej jednostki organizacyjnej.

Dlatego też utrzymaniu własnego Państwa wszystkie inne sprawy muszą być podporządkowane. Naród bez Państwa jest narodem — kaleką, któremu czegoś bardzo ważnego brak.

To też widzimy, że narody najbardziej cywilizowane, od wieków przyzwyczajone do parlamentarnego życia i narody, korzystające, również od wieków, z szerokich wolności obywatelskich — w chwilach dla bezpieczeństwa Państwa groźnych — zawieszają nawet te swobody, w większym, albo mniejszym zakresie, stosownie do okoliczności. Tak jest i w Anglii nawet. Im Państwo jest bardziej demokratyczne, im bardziej rząd jego uzależniony jest od szerszych kół społecznych, tem chętniej społeczeństwo udziela mu, naturalnie o ile jest politycznie dojrzałe, moralnego kredytu.

Ludzie żyją od początku swego istnienia w społeczeństwach, chociażby w drobnych hordach pierwotnych i w rodach — plemionach, ale zawsze w społeczeństwach. Społeczeństwa te, stając się narodami zróżnicowanymi, przedstawiają teren różnych tarć i walk. Same te walki i tarcia są naturalne i zdrowe, o ile nie przekraczają pewnej granicy.

Poza okresem pierwotnych nieodróżnicowanych hord i grup rodowo-plemiennych — tworzących odrębne, zamknięte w sobie społeczeństwa — istniały zawsze walki stanowe, klasowe, walki partji, sekt i wogóle różnych ugrupowań społecznych. Walki te popychają społeczeństwa naprzód, stwarzają wyższe formy współżycia, ale wówczas tylko, gdy nie przekraczają pewnej granicy, gdy nie podkopują podstaw bytu narodów i Państw. Z chwilą kiedy granice te przekraczają, stają się czynnikiem antyspołecznym, antypaństwowym i antykulturalnym. Państwo zaś musi je stłumić za wszelką cenę. Tłumiąc zaś je, Państwo postępuje w interesie cywilizacji i społeczeństwa.

Każde społeczeństwo, chcąc istnieć i rozwijać się, musi mieć i pewne minimum wspólnych pojęć, dążeń i uczuć; pewne minimum podobieństwa w postępowaniu swych członków.

Państwo jako organ bezpieczeństwa stać musi na straży tego minimum solidarności społecznej i narodowej.

Przy całej tolerancji przekonań, Państwo nie może dopuścić do tego, aby obywatele jego, w imię wolności, wyznawali i praktykowali zasadę, że np. należy terytorjum własnego państwa podzielić między jego sąsiadów. Dlatego też każde Państwo musi karać obywateli swych, którzy zechcieliby, w imię wolności obywatelskiej, dążyć do podziału własnego państwa.

Swobody konstytucyjne dopuszczają walkę pomiędzy jednostkami i grupami, ale domagają się i muszą się domagać, aby walka ta nie była równoznaczną z tem, że każda jednostka i grupa społeczna w obronie swych choćby najsłuszniejszych interesów, sama występuje jako sędzia

w sporach swych z innymi jednostkami i grupami.

Państwo dopuszcza różne formy walki, ale musi pilnować, aby strony walczące zachowywały w walce pewne normy. Musi pilnować tego, aby w granicach państwa obywatele posługiwali się w postępowaniu wobec siebie pewnymi normami. Z chwilą, kiedy obywatele nie będą wiedzieli, co jest ich obowiązkiem i czego mają prawo wymagać od innych — z chwilą tą całe ich życie staje się niepewnym i wolność ich zanika, gdyż w każdej chwili mogą być narażeni na różne niespodzianki, na różne naruszenia swych praw, które wszelkie ich rachuby życiowe obracaćby mogły wniwecz. Państwo musi więc stać na straży zachowania tych norm nie tylko w imię własnego autorytetu, nie tylko w imię porządku ogólnego, lecz, i przede wszystkim, w imię interesu swych obywateli, w imię ich wolnego życia, które pozwala postępować na podstawie przewidywania, opartego na przeświadczeniu, że pewne normy społeczne obowiązujące będą zachowane. Ludziom niewyrobionym, lekkomyślnym, upajającym się pewnymi hasłami nieprzemysłanymi wydaje się, że ściśle przestrzeganie prawa przez Państwo i jego organy jest zbyt sztywnym pedantyzmem, że zdradza ono suchość serca i jałowość myśli. Bronienie przestępców na podstawie tego, że czyny ich są wywołane przez pewne przyczyny natury ogólnej — nie wytrzymuje też krytyki. Utrzymanie ładu w społeczeństwie, przestrzeganie, aby zasady prawa były szanowane, jest koniecznym warunkiem istnienia i rozwoju społeczeństw.

Anarchja jest wrogiem wolności i postępu. Dopiero wypełniwszy swe zasadnicze zadanie — utrzymania bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego — Państwo może przystąpić do zadań innych bardziej rozległych i skomplikowanych.

Wraz z postępowaniem cywilizacji wymagania nasze od różnych organizacji społecznych, a więc i od Państwa — zwiększają się i wysubtelniają. Tak np. w wiekach ubiegłych pojęcie bezpieczeństwa publicznego ograniczało się zazwyczaj, przynajmniej w czasach normalnych, do bezpieczeństwa życia i własności. Obecnie takie pojęcie bezpieczeństwa już nas nie zadawala. Obecnie nie ograniczamy już roli Państwa do roli, jak się wyrażano, stróża nocnego, którego zadaniem jest pilnować, aby nie zabijano i nie kradziono.

Pod pojęcie bezpieczeństwa podciągamy już i inne rzeczy, a więc dążymy do tego, aby chorzy najbiedniejsi nawet mogli ratować swe życie, aby pracownicy i robotnicy wszelkiego rodzaju spełniali swe czynności w warunkach zdrowotnych, aby wszyscy mieli dostęp do oświaty, aby starcy mogli, po długoletnim życiu, odpoczywać i t. p.

Wszystko to dotyczy bezpieczeństwa życia pojętego szeroko. Tak jednak pojęte bezpieczeństwo prowadzi nas do rozważań społecznych zadań Państwa. Czem poświęcony będzie artykuł specjalny.

CEZ. JELLENTA.

WRAŻENIA Z POMORZA.

Dokończenie.

Zdawałoby się, że głównym ośrodkiem wpływów polskich na Pomorzu powinien być Gdańsk łącznie z Sopotem, że stąd iść będzie główna propaganda polskości na całą dziedzinę kaszubską. Tu bowiem nie tylko latem ale i zimą mieszka duża kolonia inteligencji polskiej. Gdańsk jeszcze przed wojną liczył 5 procent ludności polskiej, na to jednakże składała się półinteligencja, dość bierna i bardziej świadomych aspiracji narodowych przeważnie pozbawiona. Było pismo polskie, ale dość martwe. Dziś polacy w Gdańsku nie kryją się już po kątach i mają dwa dzienniki swoje. Traktat wersalski, pomimo wszystkich wybiegów angielskich, na niekorzyść Polski go wypaczających, uczynił swoje. Prawo Polski do Gdańska realizuje się samą siłą rzeczy. Już pierwszy, powierzchowny rzut oka na fizjognomję domów, upewnia o tem przybyś. Na każdym kroku

spotyka się napisy i tablice polskie. Na ulicach najbardziej pryncypalnych, jak ul. Długa, Rynek Długi (Langgasse, Langermarkt), rozsiadły się banki wielkopolskie i warszawskie, filje wielkich domów transportowych i przemysłowych. W ich posiadanie przeszły całe kamienice. Niektóre fasady są specjalnie dla użytku firm polskich przebudowywane. Są to fakty i wrażenia dobitne, wyraźne, a nowe. Przybywa też reprezentacji handlowych na bocznych ulicach. Widuje się kawiarnie i „stołownie polskie”. Język polski wogóle przemógł śmiało i głośno. Na każdym kroku słyszysz mowę polską i spotykasz też polskich marynarzy i oficerów piechoty.

Nagle więc przestało być dziwnem i niespodziewanem, że krętą żelazną wielce kunsztowną, okalającą wodotrysk z Neptunem przed Artushofem, zdobi Orzeł polski odwieczny

i że ją przed wojną — o ile pamiętam — dekorowała też Pogoń litewska, którą jakieś katystyczne łapy usunęły. Niezliczone pamiątki polskie przestają być pamiątkami, a stają się aktualnościami. Żywym dalszym ciągiem przeszłości. Gdzieś się zapodziała się nagle przestrzeń czasu, dzieląca dawny splendor korony polskiej w Gdańsku — od chwili bieżącej. — W Artushofie, arcydziele architektury, jesteśmy dziś jak u siebie w domu. Posąg Augusta III, stojący w głębi przewspaniałej sali giełdowej, uprzytomnia nam czasy saskie. Pomiędzy dwoma wielkimi malowidłami ściennymi statua polichromowana Kazimierza Jagiellończyka opiewa chwałę oręża polskiego, a glosy łacińskie szeroko sławią pomoc, jaką ten król okazał gdańszczanom, burząc warownię krzyżacką Malborg. Jaskrawo i kolorowo mówią o tem wspaniałym freski, ukazujące zburzenie Malborgu. Kamien-